

## **Przeciwnicy pamięci narodowej (tekst po druku)**

Dla Andrzeja Wajdy ubiegły rok był niezwykle udany. Ale wcale nie z powodu nakręcenia długo oczekiwanego i mianowanego do Oscara filmu "Katyń". Jak mówi sam reżyser, rok okazał się dobry, ponieważ: *upadły rządy PiS, LPR i Samoobrony, choć pozostał IPN*. Andrzej Wajda nienawidzi IPN-u. Można powiedzieć, że IPN-owi wypowiedział wojnę. Przy okazji postanowił rozprawić się z Bronisławem Wildsteinem, który - jego zdaniem - dzięki ujawnieniu listy agentów został prezesem telewizji.

Lech Wałęsa miał również ubiegły rok bardzo dobry. W wielkim nakładzie wydał swoją pierwszą od 16 lat książkę "Moja III RP". I podobnie jak Andrzej Wajda deklaruje nienawiść do IPN-u, widząc w nim największe zagrożenie dla Polski. A w związku z tym, że historycy IPN-u wydają o nim książkę, zagroził prezesowi Januszowi Kurtyce sądem.

Lista "autorytetów", dla których IPN jest największym złem ostatnich lat, jest już długa. Znalezienie się na tej liście oznacza bycie wśród wybranych, wśród "autorytetów". Taka jest *najprawdziwsza prawda* o kondycji naszej inteligencji u progu trzeciego tysiąclecia.

IPN, zdaniem tych *autorytetów*, to zagrożenie demokracji, centrum do walki z przeciwnikami politycznymi, siedlisko skrajnej prawicy, katoendecji itd.

Przeciwko IPN-owi opracowany jest chyba nawet edytor tekstu Microsoft Word, dzięki któremu piszę ten tekst, gdyż każda

deklinacja skrótu "IPN" podświetla się na czerwono, a słowniczek w miejsce miejscownika od "IPN-u", czyli formy "IPN-ie" podpowiada lepsze sformułowania, np. "kipnie", "lipnie", "zipnie". Wbrew jednak edytorowi i pragnieniom tak wielu "luminarzy" naszego życia publicznego Instytut Pamięci Narodowej ani nie "zipnie", tym bardziej nam nie "kipnie". Dokonania IPN-u już dziś trudno przecenić. Szkoda, że opinia publiczna w Polsce nie jest informowana o tym, czym zajmuje się na co dzień IPN i jego oddziały. Wiele odkrywczych, wręcz sensacyjnych publikacji, prac naukowych, wystaw, konferencji, jest przemilczanych jako niewygodne, sprzeczne z narzuconym nam przez postkomunę obrazem Polski i świata.

Andrzej Wajda w wywiadzie dla krakowskiego radia RMF Classic na pytanie o plany po nakręceniu filmu "Katyń" powiedział: - *Myszę o tym, że zrobienie filmu współczesnego jest w pewnym sensie bliższe mojemu sercu. Najbardziej chciałbym zrobić film przeciwko IPN-owi, dlatego że jest to instytucja odgrywająca wyjątkowo złą rolę. Ja nie mówię, że nie trzeba tych materiałów gdzieś zgromadzić, ale np. złodziej, który wynosi wiadomości z IPN-u i daje je do Internetu i nagle skazuje ludzi na to, że oni nie mają żadnej możliwości obrony i są oskarżeni - no to jest zbrodnia, to jest kryminał! Za to właśnie istnieje sąd, za to istnieją jakieś kary w Polsce, a nie nagroda w postaci tego, że się zostaje prezesem telewizji.* Człowiek, który jako jeden z pierwszych pobiegł do IPN-u, by zastrzec zbiór zgromadzonych przez bezpiekę dokumentów na swój

temat, możliwość ich ujawnienia bez zgody zainteresowanego nazywa zbrodnią. Nadużywa właśnie tego szczególnego słowa, które zastrzegamy w naszej historii dla tragedii, jakie rozgrywały się w czasach wojny. Dlatego gotów jest nakręcić film nie o IPN-ie, nie na temat związany z tą instytucją, ale *przeciw* niej. Wajda, który w gruncie rzeczy nie nakręcił żadnego filmu o zbrodniach komuny w PRL-u, chętnie nakręciłby film przeciwko IPN-owi. Oburzenie reżysera zmusza do postawienia pytania, czego obawia się osoba tak wielce zasłużona dla polskiej kultury, legenda polskiego kina?

Może ujawnienia szczegółów zawiązania w jego mieszkaniu spółki, która utworzyła "Gazetę Wyborczą". Chyba nie, skoro powstanie tej gazety uważa za swój największy dorobek życiowy. - *Moment dający życie "Wyborczej" traktuję jako najważniejszy w życiu* - powiedział Andrzej Wajda na uroczystościach 19-lecia "Gazety Wyborczej". Skąd zatem ta agresja wobec demokratycznie powołanej instytucji, jaką jest IPN, pełniącej dziś tak ważną w życiu Narodu funkcję?

Na szczęście historycy z IPN, szczególnie ich młoda generacja, nie przejmuje się pomrukami "autorytetów". Nie deprymuje ich także wyraźna niechęć rządu Donalda Tuska do poszukiwania prawdy historycznej. Problemem jest może jednak to, że obecny Sejm obniżył IPN-owi budżet. Mimo to historycy robią swoje. Tylko dwa przykłady. Krzysztof Kaczmarek z IPN w Rzeszowie na łamach społeczno-politycznego pisma "Glaukopis" odsłania historię wydawanego na wychodźstwie w Anglii, w czasie II

wojny światowej, czasopisma dla żołnierzy "Jestem Polakiem". Ta inicjatywa ks. Stanisława Bełcha i kilku młodych Polaków inspirowanych myślą polityczną Romana Domowskiego spotkała się z gwałtownym sprzeciwem przeciwników politycznych. Pismo miało być przeciwwagą dla środowiska liberalnej i lewicowej inteligencji skupionej wokół "Wiadomości Polskich". Przeciwnicy "Jestem Polakiem" fałszywymi oskarżeniami doprowadzili do upadku pisma, angażując przy okazji do tego polski rząd i dwukrotnie brytyjski parlament. Ciekawy to przyczynek do tego wszystkiego, co rozgrywa się dziś wokół osoby o. Tadeusza Rydzyka i jego medialnych dzieł.

Inny historyk z rzeszowskiego IPN-u, Mariusz Krzysztofiński, w tymże "Glaukopisie" opisuje działalność wydziałów wojskowych Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w jednym tylko Dowództwie X Okręgu Wojskowego w latach 1924-1938. "Polacy" na usługach sowieckiego wywiadu stanowili śmiertelne zagrożenie dla niepodległości i bytu Rzeczypospolitej Polskiej.

Musi poważnie zastanawiać każdy fakt poddawania w wątpliwość sensu istnienia i wiarygodności Instytutu Pamięci Narodowej

## **Przeciwnicy pamięci (tekst przed drukiem)**

Dla Andrzeja Wajdy ubiegły rok był niezwykle udany. Ale wcale nie z powodu nakręcenia długo oczekiwanego i mianowanego do Oscara filmu „Katyń”. Jak mówi sam reżyser, rok okazał się dobry, ponieważ: „upadły rządy PIS, LPR i Samoobrony, choć pozostał IPN”. Andrzej Wajda nienawidzi IPN-u. Można powiedzieć, że wypowiedział mu wojnę IPN-owi. Przy okazji postanowił rozprawić się z Bronisławem Wildsteinem, który jego zdaniem, dzięki ujawnieniu listy agentów, został prezesem telewizji.

Lech Wałęsa miał również ubiegły rok bardzo dobry. W wielkim nakładzie wydał swoją pierwszą od 16 lat książkę „Moja III RP”. I podobnie jak Andrzej Wajda deklaruje nienawiść do IPN-u, widząc w nim największe zagrożenie dla Polski. A w związku z tym, że historycy IPN-u wydają o nim książkę, zagroził prezesowi Januszowi Kurtce sądem.

Lista „autorytetów”, dla których IPN jest największym złem ostatnich lat jest już długa. Znalezienie się na tej liście oznacza bycie wśród wybranych, „autorytetów”. Taka jest „najprawdziwsza prawda” o kondycji naszej inteligencji u progu trzeciego tysiąclecia.

IPN, zdaniem tych „autorytetów”, to zagrożenie demokracji, centrum do walki z przeciwnikami politycznymi, siedlisko katoendecji, itd.

Przeciwko IPN-wi skonstruowany jest chyba nawet edytor tekstu Microsoft Word, dzięki któremu piszę ten tekst, gdyż każda

deklinacja skrótu „IPN” podświetla się na czerwono, a słowniczek w miejsce miejscownika od IPN-u, czyli formy „IPN-ie” podpowiada lepsze sformułowania, np. „kipnie”, „lipnie”, „zipnie”. Wbrew jednak edytorowi i pragnieniom tak wielu „luminarzy” naszego życia publicznego Instytut Pamięci Narodowej ani nie „zipnie”, tym bardziej nam nie „kipnie”. Dokonania IPN-u już dziś trudno przecenić. Szkoda, że opinia publiczna w Polsce nie jest informowana o tym, czym zajmuje się na co dzień IPN i jego oddziały. Wiele odkrywczych wręcz sensacyjnych publikacji, prac naukowych jest przemilczanych jako niewygodnych, sprzecznych z narzuconym nam przez postkomunę obrazem Polski i świata.

Andrzej Wajda w wywiadzie dla krakowskiego radia RMF Classic na pytanie o plany po nakręceniu filmu „Katyń” powiedział: „Myślę o tym, że zrobienie filmu współczesnego jest w pewnym sensie bliższe mojemu sercu. Najbardziej chciałbym zrobić film **przeciwko** IPN-owi, dlatego, że jest to instytucja odgrywająca wyjątkowo złą rolę. Ja nie mówię, że nie trzeba tych materiałów gdzieś zgromadzić, ale np. złodziej, który wynosi wiadomości z IPN-u i daje je do Internetu i nagle skazuje ludzi na to, że oni nie mają żadnej możliwości obrony i są oskarżeni – no to jest zbrodnia, to jest kryminał! Za to właśnie istnieje sąd, za to istnieją jakieś kary w Polsce, a nie nagroda w postaci tego, że się zostaje prezesem telewizji”.

Człowiek, który jako jeden z pierwszych pobiegł do IPN, by zastrzec zbiór zgromadzonych przez bezpiekę dokumentów na swój temat, możliwość ich ujawnienia bez zgody zainteresowanego nazywa zbrodnią. Nadużywa właśnie tego szczególnego słowa, które zastrzegamy w naszej historii dla tragedii, jakie rozgrywały w czasach wojny. Dlatego gotów jest nakręcić film nie o IPN-ie, nie na temat związany z tą instytucją, ale „przeciw” niej. Wajda, który w gruncie rzeczy, nie nakręcił żadnego filmu o zbrodniach komuny w PRL-u chętnie nakręciłby film przeciwko IPN-wi. Oburzenie reżysera zmusza do postawienia pytania, czego obawia się osoba tak wielce zasłużona dla polskiej kultury, legenda polskiego kina? Może ujawnienia szczegółów zawiązania w jego mieszkaniu spółki, która utworzyła „Gazetę Wyborczą”. Chyba nie, skoro powstanie tej gazety uważa za swój największy dorobek życiowy. „Moment dający życie „Wyborczej” traktuję jako najważniejszy w życiu”.

Na szczęście młodzi historycy z IPN nie przejmują się nagonką.